Rok I. Kraków, Poniedziałek 30 Grudnia 1889. Nr. 90.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.

Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I piętro.

Ziemie polskie.

Z Prus Zachodnich.

Dnia 19 b. m. odbyło się w Grudziądzu walne zgromadzenie najwyższej poselskiej Rady wyborczej w całej prowincji t. j. wysłanych przez powiaty delegatów, komitetu prowincjonalnego, w którego skład wchodzą pp. Erazm Parczewski z Belna jako prezes, ks. dr. Antoni Wolszlegier z Zamartego, jako sekretarz; Apolinary Działowski, Leon Czarliński i Feliks Ossowski.

Władzę policyjną reprezentował p. Weise.

Na porządku dziennym były: a) zamianowanie kandydatów na posłów; b) sprawa *komitetu centralnego wyborczego* na całą monarchję pruską.

Zagaił zgromadzenie p. Erazm Parczewski. Do przewodniczenia obradom powołano na jego wniosek jednomyślnie p. Michała Kalksteina z Klonówki, wieloletniego posła do parlamentu niemiec. z obwodu kościersko-starogardzkiego a stryja dyrektora *Banku ziemskiego*.

Kandydatami na posłów wyznaczono:
dla okręgu złotowsko-człuchowskiego ks. dr. Wolszlegiera,
dla okręgu kościersko-starogardzko-tczewskiego p. Kossowskiego z Gajew,
dla okręgu wejherowsko-kartusko-puckiego p. Ant. Kalksteina,
dla okręgu grudziądzko-brodnickiego p. Władysława Różyckiego,
dla okręgu susko lubawskiego p. dr. Rzepnikowskiego,
dla okręgu chełmińsko-toruńsko-wąbrzezkiego pana Ludw. Slaskiego z Trzebcza.

Zamianowanie zaś kandydatów dla okręgów wyborczych tucholsko-chojnickiego, gdańskiego wiejskiego, gdańskiego miejskiego, sztumsko-kwidzyńskiego i świeckiego pozostawiono komitetowi prowincjalnemu.

Tylko w okręgu kościersko-starogardzko-tczewskim, wejherowsko-pucko-kartuskim i hojnicko-tucholskim Polacy przy wyborach do parlamentu zapewnione mają zwycięztwo, a zaś w chełmińsko-toruńsko-wąbrzeskim, irzeckim i sztumsko-kwidzyńskim nie są pozbawieni widoków powodzenia. Bardzo poważną mniejszość posiadają nasi kandydaci w okręgach człuchowsko-złotowskim i lubawskim.

Mimo braku wszelkich widoków powodzenia wystąpią Polacy tak w dwóch ostatnich, jak we wszystkich, nawet prawie zupełnie zniemczałych okręgach wyborczych z własnymi kandydatami.

Wniosek o utworzenie komitetu centralnego przyjęto po dłuższej, ożywionej dyskusji jednomyślnie. Zebranie zatwierdziło także proponowaną odnośną Komisję, w której skład wchodzą pp. Leon Czarliński, Edward Donimirski i ks. dr. Wolszlegier. Chodzi teraz tylko o porozumienie się z komitetem poznańskim. Do rokowania z tymże upoważniono wspomnianą Komisję. Byłoby rzeczą pożądaną, aby nareszcie komitet centralny przyszedł do skutku, bo jak na teraz, każda prowincja polska pod pruskim zaborem chodzi samopas własnemi drogami, na czem sprawa narodowa bardzo wiele traci.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Otrzymujemy następujące pismo: „W ostatnich dniach rozprawy karnej przeciw ajentom emigracyjnym padły podejrzenia i na sąd oświęcimski.

„Świadek Franciszek Schabenbek, oficjał pocztowy zeznał według jednych dzienników (*Czas* i *Gazeta Lwowska* nr. 286), że Słowaka z babą chciano zmusić do kupienia kart w ajencji, a według innych (*Kurjer Polski* nr. 73 i *Kurjer Lwowski* nr. 345) jeszcze jaskrawiej: „że agencja obłupiła i okradła jakiegoś słowaka,“ a sędzia powiatowy o tem zawiadomiony, zamiast wziąć w obronę Słowaka, zrobił *kurzen Process* i odesłał wstawiającego się za tym słowakiem drugiego oficjała pocztowego Andrzeja Dutkiewicza do starostwa. Później przesłuchany Andrzej Dutkiewicz zeznał: „ująłem się za dwoma wychodźcami(!) byłem z nimi u sędziego powiatowego, skarżyłem się na gwałty a sędzia odesłał nas do starostwa“ (*Kurjer Lwowski* nr. 351).

„A jak gdyby pokrywając swą powagą oba te zeznania swych podwładnych, powiedział przed sądem zarządca pocztowy Michał Koszykiewicz: W Oświęcimiu był stan anarchistyczny, rozbijano w biały dzień, a nigdzie (a więc i w sądzie, jako w pierwszym rzędzie powołanym do ukrócenia rozbojów) pomocy nie można się było doprosić“. (*Kurjer Lwowski* nr. 347).

„W zeznaniach dwóch oficyałów pocztowych przekręcony został rzeczywisty stan sprawy Rzecz bowiem miała się następnie:

„Słowak z babą“ kupił w agencji hamburskiej kartę okrętową, a potem chciał ją zwrócić, aby w Hamburgu inną taniej kupić Na to agencja zgodzić się nie chciała. Gdy Andrzej Dutkiewicz, przybywszy do sądu sam bez Słowaka, w ten sposób przedstawił mi stan sprawy, byłem zdziwiony, że oficjał pocztowy tak gorąco rzucił się w wir agitacji emigracyjnej i że w tej gorączce przebywając trzechkilometrową prawie drogę od agencji do budynku sądowego, zwrócił się do Sądu ze sprawą, która do postępowania sądowego — ani cywilnego, ani karnego — wcale nie nadawała się. Wytknąłem mu to i przedstawiłem, że tylko władza, sprawująca bezpośredni nadzór nad agencją, mogłaby spełniając *officium boni viri* nakłonić agencję do odebrania karty i zwrotu pieniędzy, i pouczyłem go, że gdyby wraz ze swemi kolegami spostrzegł, iż agencja przy sprzedaży kart okrętowych nie trzyma się ściśle ustanowionej taksy, natenczas winien o tem donieść starostwu, a gdyby zaś przekonał się, że dopuszczono się na jakim wychodźcy oszustwa lub wymuszenia, wtedy winien wychodźcę wraz ze świadkami odesłać do sądu, lub sam z nimi przybyć, a natychmiast przeciw winnym dochodzenie karne zostanie przeprowadzone.

„Od tych trzech świadków posunął się jeszcze dalej Teofil Gizicki. Zeznał on: „Przed Iwanickim każdy w Oświęcimiu truchlał, wystarczało, aby Iwanicki napisał kartkę do Sądu, a natychmiast zamykano do kryminału bez protokołu nawet.“ (*Kurjer Lwowski* nr. 347 i *Kurjer Polski* nr. 74).

„Za te zeznania odpowiedzą wszyscy czterej świadkowie, a wraz z nimi dr. Juljan Łucki, jako intellektualny sprawca wszystkich tych przeciw Sądowi rzuconych kalumnij, w drodze osobnego dochodzenia karnego.

„W końcu muszę jeszcze jedno sprostować. Niektóre dzienniki nazwały kancelistą, Jakóba Wanata, który miał wysłać petycję przeciw agencji i dostał 100 fl. Nie był on kancelistą (sądowym), lecz solicytatorem adwokackim.“

Oświęcim, dnia 23 grudnia 1889.

Józef Krzepela
c. k. sędzia powiatowy
w Oświęcimiu.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 30 grudnia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Sabina, biskupa i męczennika. Był biskupem spoletańskim, poniósł męczeństwo za prześladowania Maksymjana. Dziś także przypada uroczystość św. Anyzji, męczenniczki w Tesalonice.

Kalendarz. Dziś św. Sabina; jutro św. Sylwestra.

Kalendarz historyczny. 30 grudnia 1643 roku: Potwierdzenie traktaktów handlowych księstwa Kurlandzkiego.

* *Z Uniwersytetu.* Wykłady na naszej Wszechnicy rozpoczynają się 7 stycznia. — Kilka dni temu habilitował się na tutejszym Uniwersytecie na docenta ekonomji politycznej dr. Antoni Pilat, adjunkt przy gal. prokuratorji skarbu. O uzyskanie t. z. „veniam legendi“ na wykłady literatury polskiej, która to katedra opróżnioną została po wyjeździe dra Kallenbacha, stara się podobno p. Konstanty Górski, wychowaniec krakowskiego a doktór berlińskiego Uniwersytetu.

* *Fizykat miejski* skonstatował wczoraj kilka wypadków influenzy między młodszą dziatwą.

Podajemy tę wiadomość ku przestrodze rodziców.

* *Tow. Wzaj. pomocy* uczniów Uniw. Jagiellońskiego wzywa swych dłużników, aby w jaknajkrótszym czasie spłacili zaległe raty. Odezwa ta dotyczy również dawniejszych akademików a dziś ludzi, będących już na stanowiskach społecznych.

* *P. Strakosch* wystąpić ma w dniu 10 stycznia r. p. w sali hotelu Saskiego. Wieczór deklamacyjny obejmie utwory znakomitych autorów. Bliższą wiadomość podamy w swoim czasie.

* *Z teatru.* Sztuki świąteczne mają o do siebie, że jakkolwiek do tłumów przemawiają językiem bardzo popularnym, oklaskiwane są ogniście przez żądną nadzwyczajnych wrażeń publiczność, dla inteligentnych widzów nie przedstawiają żadnego interesu. Rzecz to naturalna, gdyż rozwinięta publiczność wymaga od utworu scenicznego prawdy, której tak zwane *bomby* nie odzwierciadlają. To też na wczorajszych dwóch widowiskach, po południu i wieczorem, galerja i parter były przepełnione, ale w krzesłach i łożach pustki panowały okropne. *Gałganduchna* ratuje od ostatecznego upadku pewna doza komizmu, który chociaż przypada do gustu niewybrednego, wyższych wymagań nie zadawalnia. [illegible] były grane wczoraj starannie przez naszych artystów, którzy włożyli w interpretację dużo siły, nie oglądając się na to, że audytorjum jest nie liczne. Po takich objawach poznaje się artystów.

* *Na zakończenie* starego roku odegraną zostanie jutro w krakowskim teatrze doskonała komedja Bałuckiego p. t.: „Dom otwarty“. Tradycyjnie już rozpoczyna ona dnie zabawy, z nią też w przeddzień popielca ulatuje ostatni oddech karnawału.

* *Przegląd akademicki.* Pod tym tytułem zacznie od 15 stycznia wychodzić w naszem mieście miesięcznik naukowo-literacki, jako organ młodzieży, nie solidaryzującej się z programem „Ogniska“.

* *Ślizgawka* około Botanicznego ogrodu, na stawach hr Potockiego, przepełniona była wczoraj przez zgrabne łyżwiarki i eleganckich łyżwiarzy. Mróz „zaostrzył“, jak mówi sportsmen, powierzchnię lodową, która lśniła się na podobieństwo zwierciadła. Wobec jednak silnych mrozów radzimy słabszej połowie „rodu łyżwiarskiego“, aby nie zbyt często uczęszczała na ślizgawkę, — gdyż groźba influenzy dotąd wisi w powietrzu.

* *Szopki.* Tradycjonalne szopki ukazały się już na bruku krakowskim, jako przedsmak blizkiego karnawału. Jasełkowych przedsiębiorców obwieszczają komicznie przebrani chłopcy, którzy w towarzystwie licznej gawiedzi obchodzą główniejsze ulice miasta, zachwalając swe produkcje sceniczne. „Repertuar“ nie uległ tego roku żadnej zmianie.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę naszych czytelników na pojawianie się w kuchniach pp. „szopkarzy“, którzy częstokroć polują tam na cudzą własność

* *Zamknięcie granic Francji przed bydłem z Austro-Węgier i z Niemiec.* Rząd francuski rozporządzeniem z dnia 2[illegible] listopada b. r. zabronił wprowadzania do Francji i przewozu przez Francję bydła rogatego, owiec, kóz i świń, pochodzących z Austro Węgier i z Niemiec. Wskutek tego pograniczni weterynarze szwajcarscy otrzymali od rządu swego polecenie ażeby bez wyjątku zwracali na granicy austrjacko-węgierskiej wszelkie posyłki bydlęce, zapowiedziane do Francji. O zarządzeniach tych wskutek zawiadomienia ministerstwa spraw zewnętrznych i rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych zawiadomiło w tych dniach c. k Namiestnictwo we Lwowie okólnikiem z dnia 16 grudnia b. r L. 87.162 wszystkie interesowane władze tak rządowe, jak i autonomiczne. Ponieważ przez nieświadomość tych zarządzeń wysyłający bydło do Francji mogliby na przykry zawód i na straty być narażeni, przeto treść powołanych rozporządzeń i my podajemy niniejszem do wiadomości naszych Czytelników.

Rozmaitości.

Wykopaliska Schliemanna. Na ruinach miejscowości Hissarlik (Iljon) zeszli się w początkach grudnia uczeni archeologowie dla rozstrzygnięcia sporu. Z jednej strony jawili się dr. Schliemann i dr. Dörpfeld, z drugiej zaś Bötticher, kapitan pozasłużbowy. Ten ostatni zarzucił był w książce po francuzku wydanej, Schliemannowi, że jego ruiny są sfałszowane, że umyślnie niszczył budynki, aby ich prawdziwą postać zatracić. Wskutek tak dotkliwego zarzutu Schliemann zwołał sąd, a członkowie jego Niemann i Steffen, zbadawszy miejsce, orzekli, że podejrzenia Böttichera pozbawione są wszelkiej podstawy. Badania trwały od d. 1 do dnia 6 grudnia, a w końcu Bötticher odwołał te swoje zarzuty, które dotyczyły niszczenia budynków.

Pojedynek chłopski Pomiędzy dwoma chłopami w Ventimiglia — jak donoszą z Rzymu do *Berl. Tagebl.*, powstała ostra sprzeczka o kawał gruntu, a ponieważ nie umieli się pogodzić, więc spór postanowili rozstrzygnąć pojedynkiem. Nie mając obaj ani pałaszy ani rewolweru, zgodzili się na fuzje. Według umowy staneli na placu walki bez świadków naprzeciw sobie; jeden z nich liczył aż do trzech, w tej chwili puściły obie fuzje i obaj bez duszy legli na ziemi. Jednemu kula przeszła przez głowę, drugiemu przeszyła piersi.

List pasterski przeciw... posagom. W kościołach armeńskich Carogrodu odczytany został list pasterski, w którym patrjarcha ostro występuje przeciw szerzącemu się w ostatnich czasach karygodnemu zwyczajowi dawania córkom, wychodzącym zamąż, posagu i nazywa ów zwyczaj źródłem wielu nieszczęść. Z jakiem błogiem uczuciem powitaliby ojcowie na cywilizowanym Zachodzie podobny list pasterski.

Przedstawienia pasyjne w Oberammergau, w Bawarji, słynne w całym świecie, odbywać się będą w ciągu roku przyszłego, rozpoczną się zaś w pierwszy dzień Zielonych Świąt. Widownia została z gruntu odnowiona i rozszerzona Sama scena będzie mieć obecnie 42 metrów szerokości, a więc o 13 metrów więcej, niż scena teatru dworskiego w Monachium. W łożach i krzesłach znajdzie pomieszczenie około 4000 widzów, większa zaś część tych miejsc znajdować się będzie pod dachem, czego dawniej nie było. Wybór osób, mających przedstawiać święte dzieje Męki Pańskiej, zostanie dokonany już w ciągu bieżącego miesiąca, a od Nowego Roku rozpoczną się próby. Nie zdecydowano dotąd, czy przedstawienia kończyć się mają na scenie Ukrzyżowaniem, czy też przedstawiona będzie, jak dawniej, scena Zmartwychwstania. Natomiast projekt zmiany tekstu nie został przyjęty; postanowiono zatrzymać dawniejszy tekst O. Deisenbergera, mający za sobą tradycją. Już obecnie całe Oberammergau, ciche w ostatnich latach paru, bardzo się ożywiło. Buduje się mnóstwo nowych domów dla pomieszczenia pielgrzymów.

Czy dotrzyma? Książę Monaco, jak twierdziły niektóre dzienniki, obiecał żonie, iż po pierwszem samobójstwie któregobądź z graczów w Monte Carlo każe zamknąć miejscową jaskinię gry. Otóż kropla krwi, która przepełnić miała miarę, już spłynęła. Pewien zamożny młody człowiek, przegrawszy do banku cały majątek, w zeszłą środę odebrał sobie życie w Porto Mauricio. Teraz kolej na księcia Monaco. Dotrzyma, czy nie dotrzyma obietnicy?

Z dziejów influenzy. Straszna to choroba influenza, a gwałtownie domagająca się lekarza, bo — jeżeli się go natychmiast nie wezwie, chwilę później już niepotrzebny.

Przy sztucznem oświetleniu. Niedawno temu w Lancaster (Ohio) odbyły się wyścigi konne przy oświetleniu gazowem. Przyglądało się im 15.000 widzów.

Śmierć od elektryczności. Jak donoszą z Nowego Yorku, znowu w d. 14 b. m. zdarzył się w tem mieście wypadek śmiertelnego porażenia elektrycznością. Powtarzające się ustawicznie katastrofy zaniepokoiły wreszcie publiczność i poruszyły władzę miejską, która wszystkie napowietrzne druty pozrywać kazała. Skutkiem tego, na niektórych ulicach zapanowała zupełna ciemność. Jedynem towarzystwem oświetlenia elektrycznego, przeprowadzającem druty pod ziemią, jest Towarzystwo Edisona i ono też tylko funkcjonuje dalej.

Ostatnia poczta.

Rusini utworzyli we Lwowie własny komitet ratunkowy, dla wspierania ludności wiejskiej. Do komitetu należy między innymi profesor uniwersytetu Dr Szaraniewicz, kilku ruskich posłów do Sejmu krajowego i innych wybitniejszych osobistości.

Czeskie dzienniki żądają, aby niemiecki uniwersytet czerniowiecki przeniesiony został do Berna i zamieniony był na wyższą szkołę czeską.

Na posiedzeniu czeskiego Wydziału krajowego zadecydowano, aby ze względu na liczne petycje od gmin i miast umieścić na nowem muzeum tablicę pamiątkową z napisem: „Magister Hus“.

Z Rzymu donoszą pod dniem 24 bm.: Była kiedyś poruszaną kwestya: Czy może spowiednik rozgrzeszyć osobę, mającą zamiar wstąpić w związek małżeński ze schyzmatykiem w tym przypadku, gdy dla znanych przyczyn w Rosyi nie może otrzymać przyrzeczenia, iż dzieci będą wychowane w wierze katolickiej, jak tego Kościół wymaga i tylko pod takim warunkiem dyspensy udziela? Otóż dziś można stanowczo już orzec w tej kwestyi, że rozgrzeszyć nie wolno — taka jest odpowiedź Świętej Penitencyaryi z dnia 28 listopada 1889, którą tu podajemy w tekście:

„*Quaeritur utrum Confessarius licite possit absolvere poenitentem confitentem sibi se habere in animo matrimonium contrahendum cum acatholico, in casu in quo ob speciales rationes dispensatio Ecclesiae non conceditur, et poenitens admonitus a Confessario propositum suum mutare nolito Sacra Poenitentiaria super praemissis respondet: „Non licere.“ Datum Romae in S. Poenitentiaria die 28 Novembris 1889.*

F. Segue S. P. Rec.
Hip. Canonicus Piolombi S. P. Secr.“

Dnia 28 grudnia składali Papieżowi życzenia noworoczne reprezentanci całej dyplomacji europejskiej.

Cesarz niemiecki sankcjonował projekt loterji na wykupno budynków, w celu uzyskania odpowiedniego miejsca pod pomnik dla Wilhelma.

Sfery rządowe berlińskie oświadczyły, że od kwestyonowanych paragrafów, zaprowadzających wydalenie socjalistów odstąpić nie mogą. Mimo to przypuszczają możebność kompromisu z liberalnymi narodowcami.

Według *Fracassy* następca tronu włoskiego przedsiębierze w pierwszej połowie stycznia dłuższą podróż na Wschód, podczas której zwiedzi także Turcję i Grecję.

Między gabinetami paryzkim i londyńskim toczy się obecnie żywa wymiana not dyplomatycznych, co do konwertowania długu egipskiego i co do kwestji rybołostwa, na brzegach Nowej Fundlandji.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 30 grudnia. Prezydent ministrów rozesłał dziś zaproszenia do sześciu delegowanych, niemieckiej i czeskiej narodowości, a także i do księcia Aleksandra Schönburga, ażeby wzięli udział w naradach, jakie rozpoczynają się dnia 4 stycznia w prezydjum rady ministerjalnej. Ze strony rządu w obradach tych będzie początkowo brał udział tylko Taaffe, pozdrawiając przy otwarciu konferencji delegowanych i objaśniając stanowisko, jakie rząd w tej sprawie zajął. Jeżeliby w przeciągu debaty pokazała się rzeczywista potrzeba, aby i inni ministrowie w konferencji udział wbrali, to zostaną do tejże natychmiast powołani. Konferencja sama będzie prawdopodobnie przez dłuższy czas trwała.

Wiedeń 30 grudnia. W kołach poufnych mówią o licznych zakulisowych zabiegach rozmaitych koterji, w celu obsadzenia opróżnionej posady arcybiskupiej. Kandydaturę prazkiego Schönborna, uważają jako nie mogącą wchodzić w rachubę.

Wiedeń 30 grudnia. *Montagsrevue* donosi, że influenza raczej coraz bardziej się wzmaga zamiast ustępować. Prezydenta senatu, Kellera, uważają za nie do uratowania. Mimo to statystyka miejska aż do 24 grudnia nie wykazuje podniesienia się śmiertelności. Dopiero 27 b. m. przeciętna dzienna ilość wypadków śmierci wzrosła do poważnej liczby 30.

Göding 30 grudnia. Umarł tu starosta hr. Ledóchowski na zapalenie płuc.

Budapeszt 30 grudnia. Noworoczne życzenia, jakie partya liberalna składa zazwyczaj Tiszy, będą tym razem ze względu na wewnętrzne konjunktury polityki węgierskiej nadzwyczaj interesującemi. Tendencyjnie rozsiewane pogłoski przez członków opozycyi, że partya liberalna nosi się z zamiarem, aby tym razem powitać Tiszę nadzwyczajnemi demonstracjami, nie mają najmniejszej podstawy. Mimo to zainteresowanie się tą sprawą jest o tyle uzasadnionem, że według kół jak najlepiej poinformowanych, nietylko przemowa powitalna barona Huszara, ale i odpowiedź Tiszy zawierać będą w energicznym tonie zredagowane oświadczenia, które wykażą, jak bezpodstawnemi są kombinacje co do sensacyjnych pogłosek przez opozycją w obieg puszczonych.

Pogłoski te dotyczyły nieporozumień, które w łonie gabinetu miały podobno wybuchnąć, alarmowały interesowane sfery zamiarami ustąpienia Tiszy z widowni politycznej i przynosiły nareszcie ujmę samej partji liberalnej, ponieważ ją posądzały o brak solidarności i zgody.

Po owych życzeniach noworocznych

jednakże sytuacja polityczna zostanie całkowicie wyjaśnioną.

Belgrad 30 grudnia. Między rządem i Anglobankiem zawartą została wczoraj ugoda, na mocy której Anglobank otrzymuje sumaryczne odszkodowanie w kwocie 5,740.000 franków.

Bukareszt 30 grudnia. W ministerstwie handlu opracowywują projekt, mający na celu znaczne podwyższenie ceł importowych. Przyczyną zmuszającą rządowe sfery rumuńskie do takiego kroku jest ta okoliczność, iż na granicy państwa rumuńskiego założonych zostało wiele fabryk, mianowicie cukrowni, które miały na celu rywalizowanie z przemysłem krajowym rumuńskim. Rząd zapobiegając temu, uciekł się do całkiem usprawiedliwionego zresztą środka, który zrujnuje konkurentów zagranicznych. Głównym spekulantem był tam bankier berliński, Bleichröder, który na południowej granicy Rumunji pozakładał cały szereg cukrowni w tej nadziei, że rząd nietylko nie będzie mu utrudniał spekulacji, ale ją nawet obniżeniem ceł granicznych ułatwi.

Berlin 30 grudnia. Hamburscy korespondenci donoszą do tutejszych dzienników, że w najbliższym czasie oczekiwać należy wielkich zmian co do uzbrojenia i uniformowania pojedyńczych gatunków broni, mianowicie zaś dotyczyć one będą kawalerji niemieckiej.

Londyn 30 grudnia. Bióro Reutera donosi, że kolportowane przez dzienniki wiadomości o koncentrowaniu floty angielskiej po Gibraltarem, z powodu konfliktu angielsko-portugalskiego są całkiem bezzasadnemi.

Rio Janeiro 30 grudnia. Rząd brazylijski chwycił się ponownie środków terorystycznych przeciwko prasie krajowej. Wiele dzienników zostało skonfiskowanych, wydawnictwa ich zawieszono, a redaktorów osadzono w areszcie śledczym.

O stanie zdrowia rannego Fonseci kursują tu jak najrozmaitsze wersye. Niektórzy utrzymują, że Fonseca już umarł, a tylko otoczenie jego trzyma śmierć byłego dyktatora w głębokiej tajemnicy.

San-Salwador 30 grudnia. W departamencie Cusatlan wybuchła rewolucja, na której czele stanął jenerał Rivas, dowodzący znaczną iloś ią wojsk republikańskich. Rząd zorganizował ośmiotysięczną armją i wysłał ją przeciw rokoszanom, choć panuje ta uzasadniona obawa, że żołnierze tej armji mogą w decydującej chwili stanąć po stronie buntowników.

Konstantynopol 30 grudnia Gazeta „Tarik" omawiając prawdopodobieństwo podróży sułtana po Europie zaznacza, iż podróż taka, podjęta wbrew tradycyjnym zwyczajom monarchów wschodnich miałaby wielką doniosłość polityczną i przyczyniłaby się do rozwiązania kwestji bałkańskiej, pozostającej dotąd jeszcze w zawieszeniu

Sofja 30 grudnia. Posiedzenia Sobranja zostały wczoraj przez księcia zamkniętemi. W mowie tronowej skonstatował ks. Ferdynand, że posłowie ożywieni są jak najlepszemi chęciami względem kraju i to jest najlepszą rękojmią tego zaufania, jakie naród i książe w członkach Sobranja pokładają.

Praga 30 grudnia. Nareszcie i tutaj pojawiła się influenza. Zaraz w pierwszych dwóch dniach wystąpiła z wielką gwałtownością. Skonstatowano już przeszło 300 wypadków tej choroby. Zapadł na nią także szef lekarzy kolejowych Dr Pichl, familje Launa i Portheim.

Grac 30 grudnia. Skonstatowane tutaj dotychczas wypadki influenzy, mają przebieg normalny i nader łagodny.

Temeszwar 30 grudnia. Tutejsza katedra katolicka była podczas porannego nabożeństwa niedzielnego widownią krwawego wypadku. Pod koniec mszy św. rozległa się nagle w kościele silna detonacja. Między licznie zgromadzoną publicznością powstała nadzwyczajna panika, bo w pierwszej chwili sądzono powszechnie, że nastąpiła eksplozja. Dopiero po chwili ujrzano przed ołtarzem młodego człowieka, który trzymając rewolwer w ręku i cały krwią zbroczony osunął się na ziemię. Po kilku chwilach zakończył on życie, które sam sobie wystrzałem rewolwerowym odebrał. Skonstatowano później, że nazywa się on Andrzej Baum, jest z zawodu farbiarzem, a pozostając przez dłuższy czas bez zajęcia i bez utrzymania, targnął się na własne życie. Sprofanowany samobójstwem kościół zamknięto i dopiero po powtórnem poświęceniu zostanie on oddany na publiczny użytek.

NADESŁANE.

(65

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Uczennica była bardzo pojętna i, o ile z początku okazywała obawę, o tyle dostawszy się na siodło i widząc, że bułanka nie zrzuca, gotowa była galopować, a nawet przesadzać barjery. Miś musiał ją powstrzymywać.

Pierwsza lekcja skończyła się na tem, że Ziunia sama kierując bułanką, kilkakrotnie objechała w koło dziedziniec kłusem.

Zsunęła się z siodła, zarumieniona, kontenta i uściskiem dłoni podziękowała Misiowi.

— Podobała się pani bułanka? — zapytał.

— Bardzo, śliczne stworzenie! Nie miałam pojęcia, żeby koń mógł być tak łagodny jak ona; widzi pan wyciąga do mnie swój pyszczek.

— Byłbym bardzo szczęśliwy, — rzekł Miś nieśmiało, — gdyby pani raczyła przyjąć odemnie...

— Co?

— Tę bułankę.

— A nie panie, to za drogi podarunek, nie mogę. Jeździć na niej, jeżeli pan pozwoli, będę, ale na własność wziąć nie mogę. Niech pan tego nie żąda.

— Dobrze, niech będzie i tak, — rzekł Miś z uśmiechem, a zwracając się do chłopca stajennego, rzekł:

— Wiedz o tem, że to jest panienki wierzchówka... ty masz mieć o niej staranie, i pamiętaj, że do niczego używać jej niewolno.

Tegoż dnia Miś wieczorem spotkał Ziunię w ogrodzie. Stało się to niby przypadkiem, ale faktem jest, że ten przypadek był, tak przez jedną, jak i przez drugą stronę obmyślany.

Ziunia zarumieniła się ujrzawszy Misia i próbowała się tłómaczyć.

— Przyszłam tu, — rzekła, — ponieważ... ponieważ szukam wujaszka. Doprawdy nie wiem gdzie się podział.

— To szczególna rzecz, — odrzekł, — bo ja także wujaszka szukam.

Wiedział doskonale, że wujaszek znajdował się w tej chwili przynajmniej o trzy wiorsty od Lisowa, na łąkach.

— Mam do wujaszka bardzo pilny interes — mówiła.

— I ja również.

— Więc jakże będzie, kiedy go tu nie ma?

— Chodźmy go szukać.

— Ale gdzie?

— O! to wszystko jedno! czy tu w ogrodzie, w polu, czy w lesie, przecież go znajdziemy. Chodźmy.

— Nie wiem doprawdy...

Zarumieniła się przytem, jak wisienka. Miś dziwnie był tego dnia śmiały i rezolutny.

— To jest, — zapytał, — czego właściwie pani nie wie?

Pytanie bardzo proste, zakłopotało jednak Ziunię.

— Albo ja wiem, — odrzekła.

— A to doskonale, nie wie pani o czem pani nie wie, a że ja także nie wiem, więc oboje razem wiemy bardzo mało!

— Pan sobie ze mnie żartuje! — rzekła z wymówką.

— Nigdy! czyżbym śmiał? Mamy w tej chwili jeden cel, pani chce szukać wujaszka, ja również, chodźmy więc i szukajmy.

— Dobrze — ale gdzie?

— Pozwoli pani, że ja będę przewodnikiem. Naprzód uprzedzam, że nie pójdziemy zwykłą drogą, gościńcem, to dosyć nudne, piasek, pełno kurzu... Pokażę pani drogę znacznie krótszą.

— A więc pan wie, gdzie jest wujaszek?

— Wcale nie. Domyślam się tylko... Zdaje mi się, że powinienby być teraz na łąkach. Czy pani zna nasze łąki?

— Zkądże mam znać?

— Są prześliczne, żeby pani wiedziała jaka na nich trawa, jaki zapach, a ile kwiatów! Miliony, miljardy, nieprzeliczona moc. Środkiem płynie rzeka, a gdy przejść przez mostek na drugą łąk połowę, zaczyna się wzgórze wyższe, bardzo wysokie, a na nim las. Gdy się wyjdzie na najwyższy punkt wzgórza, tam gdzie się las zaczyna, to z jednej strony widzi się same świerki i jodły, a z drugiej cały Lisów jak na dłoni. Za pomocą lunety, można nawet ludzi w Lisowie poznawać. Ileż to razy widziałem księdza Mateusza siedzącego na ganku plebanji i rozmawiającego z chłopami. Widok ze wzgórza jest prześliczny, na obrazku trudno coś podobnego zobaczyć. Jeżeli pani pozwoli, pobiegnę do domu po lunetę i przyniosę ją zaraz.

— Więc poszlibyśmy aż tak daleko?

— Ścieżkami jest bardzo blizko. Wujaszek będzie kontent jak go znajdziemy.

Nie czekając odpowiedzi, Miś pobi gł do domu i po chwili powrócił z lunetą. Poszli śmiejąc się, jak dwoje dzieci, wesołych, szczęśliwych, którym życie nie zamąciło spokoju. Czuli, że dobrze jest im razem. Śmieli się jedno do drugiego, śmieli się do życia, do słońca, do kwiatów...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.